

Dziennik wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

CENY PRACY NA DZIENNIK „CZAS”

		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	11 c. 50	rocznie	28
połrocznie	—	połrocznie	14 c. —
kwartalnie	—	kwartalnie	7 „ —
miesięcznie	25	miesięcznie	2 „ 75
V		w Państwie Austriackim (pocztą)	
NA DZIENNIK „Czas” z DODATKIEM		rocznie	
rocznie	34	rocznie	38
połrocznie	17 c. —	połrocznie	19 c. —
kwartalnie	8 „ 50	kwartalnie	9 „ 50
Na sam „Dodatek” prenumerować niemożna.			

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, dotyczące przemysłu, handlu, rolnictwa, sprządaży, kupna, dzierżawy itp. za opłatą.

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następny po 3 „.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nielegają frankowania.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Kraków 10 grudnia.

W przedostatnim zeszycie przeglądu *Revue de deux Mondes*, p. Saint Marc Girardin ogłosił artykuł o Księżstwach Naddunajskich, który się stał przedmiotem bardzo żywych rozpraw we Francji, a nawet w całym dziennikarstwie europejskim nabył niemałego rozgłosu. Nie dziwi nas polemika wywołana tym artykułem we Francji, pan Girardin bowiem oprócz stanowiska jakie mu daje krzesło w akademii i katedra w Sorbonie, ma za sobą przeszłość deputowanego i stronnika monarchii lipcowej, a orz. należy do rzędu najrzeczniejszych i najdoświadczniejszych publicystów stronnictwa parlamentarnego. Mało kto umie lepiej od niego używać dowcipu, jako broni przeciw dzisiejszemu stanowi rzeczy we Francji, chwytając niebezpieczne analogie dawniejszego i obecnego położenia, lub czynić złośliwe zestawienia zawsze na korzyść konstytucyjnej monarchii Ludwika Filipa.

Podobnie i tym razem p. Girardin w artykule swoim dowodzi, że Francja lipcowa z porażki swjej dyplomatycznej w r. 1840 większe odniosła korzyści aniżeli Francja cesarska z zwycięstwa swego w r. 1858. Wtedy szło Francji o Egipt: chciała ona utrzymać dziedziczość tronu dla Mehmeda Alego i zapewnić mu na zawsze posiadłość jego w Azji to jest Syryę. Stała się przeciw Francji koalicja, rozstrzygnęła sprawę bez niej, ale pomimo tej porażki tron dziedziczny zapewniony został dla następców wicekróla egipskiego, chociaż odebrano mu Syryę. Wszakże powiada p. Girardin, szło tam głównie o dziedziczość tronu, to jest o utrzymanie Egiptu jako całości z pewną niepodległością w razie gdyby się Turcja rozpadła. Francja otrzymała pomimo koalicji to co głównie było zadaniem jej polityki. Francji cesarskiej szło dzisiaj głównie o unię Księstw Naddunajskich, bo tylko przez unię Księstw stać się mogły całością i nabyć znaczenie w polityce przyszłości. Francja miała sprzymierzeńców, przewodniczyła na konferencyach, a przecież nieotrzymała unii. Swobody nadane konwencją mieszkańcom Księstw, były rzeczą podrzędną, tak jak Syrya w sprawie egipskiej. P. Girardin wykazuje z wielką bystrością, że konstytucja nadana Księstwom nieda się zastosować, choćby tylko dla braku ludzi potrzebnych do wprowadzenia jej w życie. Autor kończy ten artykuł swój, że Francja pomimo że była ze wszystkimi mocarstwami

mi w konferencyach, nie zyskała nic wcale, że korzyść jest tylko po stronie Austrii, a Francja odniosła porażkę, którąby nazwać można „dyplomatycznym Waterloo”.

Oto treść całego artykułu. Część jego pierwsza jak się łatwo domysleć, podrażniła niepomadzi dzienniki i czasopisma cesarskie. Odpowiedzi różną przytłaczały formę. Jedne poważną, wyłuszczając, że inne było stanowisko Francji lipcowej która utrzymywała Mehmeta Alego potężnego wówczas władcę, a inne Francji cesarskiej, stojącej w obronie Księstw słabych i żadnego niemających znaczenia; że dziedziczość przyznana następcom wicekróla nie uwolniła go przecież od lennictwa, że konwencja nadająca Księstwom konstytucję prowadzi do unii, itd. Z drugiej strony odpięto rozumowanie p. Girardina żartobliwie mówiąc, że Francja mogła dać Księstwom konstytucję, ale nie może im dać ludzi do jej wprowadzenia, że skoro p. Girardin twierdzi, że się konstytucja nieutrzyma i pyta co się z nią stanie, to mu odpowiada, że w takim razie stanie się z nią to samo co z konstytucją lipcową, która upadła dla braku ludzi, co ją utrzymali. Złośliwie to przyznać trzeba *argumentum ad hominem*. Słowem, na całej tej polemice nie wyszła dobrze ani Francja lipcowa ani cesarska, ani Egipt którego nabyte prawa zmniejszać się starano, ani Księstwa, o których nieudolności i braku cywilizacji formie konstytucyjnej odpowiedniej, niewątpiono.

Pojmujemy wszakże, jak to powiedzieliśmy wyżej, że takie postawienie kwestii obudziło we Francji zajęcie, lubo nie widzi my jaką korzyść odnieść może kraj z tego ciągłego przeciwstawiania polityki jego zewnętrznej dawniejszej i obecnej, zwłaszcza jeżeli w obu widzi się tylko porażki. Możeby lepiej przemilczać te słabości, aniżeli z taką sztuką wydobywać je na jaw. Ale nie bardzo rozumiemy, czemu artykuł p. Girardina był z taką gorliwością komentowany przez obce dzienniki, skoro wyjąwszy owę analogii między polityką Francji z r. 1840 a polityką jej z r. 1858, ani jedna uwaga, ani jedno spostrzeżenie jego nie było nowym; lecz owszem każde z nich wielokrotnie już powtórzonym. Wszystko cokolwiek p. Girardin o konferencji 19go sierpnia napisał, stało się już własnością każdego niepodległego dziennika. Któż wątpił, że unia nie przyjdzie do skutku, pomimo noty *Monitora* która stanowczo orzekała, że Fran-

cja jest za nią? Kto rozbierając nadaną Księstwom konstytucję nie przewidywał, że zastosować się ona nieda, kto nie przeczuwał niebezpieczeństw na jakie takowa naraza Księstwa Naddunajskie? Cóż za nowość przedstawiać mogą rozumowania p. Girardina, zapowiadające to co już się dzieje? Dość spojrzeć na zwady kajmaków, na obecny stan Księstw, na nadużycia jakich się dopuszczają ci, którym właśnie poruczone jest wprowadzenie w czyn dzieła konferencji, aby się przekonać, że cały ów gmach konstytucyjny mający zastąpić unię, zbudowany być może tylko na papierze. P. Girardin wypowiedział to raz jeszcze w swoim artykule, chcąc uzyskać wieńczyk dla stronnictwa parlamentarnego; przedstawił rzecz dowcipnie, złośliwie, zrzęcznie, ukłód boleśnie, bo to widocznie było jego celem. Szukać wszelako widoków nowych politycznych w tym piśmie, byłoby próżną pracą.

Korespondencya Czasu

Lwów 6 grudnia.

(z) Dzień święto Mikołaja patrona dzieci który zwykły niespodzianki znosić młodemu pokoleniu wywołał nieco ruchu na naszym rynku, a wiele oczekiwań wśród tego maleńkiego świata dla którego piernik lub karmelek jest jeszcze celem wszystkich nadziei. Korzystają z nadejścia tego dnia piernikarze i nastroją się z towarami swym. Widzę z okna jedną stronę rynku zapelnioną namiotami, ubraniami w czerwone chorągwie i napisy, widzę tłumy dzieci przyglądające się łakomie tym pod namiotami rozłożonym rozmaitemu kształtu i wielkości złoczonemu piernikom i żał mi za owym wiekiem, w którym piernik znaleziony pod poduszką może się stać powodem uciechy przynajmniej na cały jeden dzień.

Podczas gdy drobny świat cieszy się niespodziankami, dorośli mieszkańcy są w niemałej obawie z powodu innego rodzaju niespodzianek, które się obecnie tu przytrafiają. Chcę mówić o kilku kradzieżach połączonych z rabunkiem, o których wiadomości przeraża wszystkich, tem bardziej że przypadki coraz częściej się wydarzają nasuwają myśl o całej uorganizowanej bandzie złodziei włóczących się po mieście, a podawane z ust do ust wieści zwiększając wszystko, zwiększają zarazem i obawę ogólną. Dawniej już doniosła *Gazeta Lwowska*, a za nią inne powtórzyły dzienniki wiadomość o trupie człowieka zamordowanego, którego znaleziono pod mostem na targowicy końskiej na przedmieściu Żółkiewskim nieopodal tak zwanych małych koszar. Uduşony rzemieniem w cienkiej bieliznie z reszty ubrania był obnażony. Dotąd nie powiodło się wysledzić sprawców tej zbrodni. Po tem morderstwie nastąpiły śmiałe kradzieże. Złodzieje nader zrzęcznie porwali małe wystawy sklepowe. Tym sposobem skradziono w tych dniach złotnikowi w rynku wystawę, zawartą w niewielkiej szafce szklanej, gdzie

się znajdowały kielichy kościelne i t. p. Na Krakowskim skradziono wystawę nożownika, której wartość na przeszło sto reńskich obliczają. Najwięcej jednakże przeraża wszystkich wiadomość o rabunku popelnionym onegdajszej nocy w sklepie tytoniowym w mieście przy szkarpiach położonym. Właściciel sklepu miał uzbierany kapitał w papierach bankowych, o czym dowiedzieli się widać złoczyńcy. W ciągu dnia weszła do sklepu kobieta, która wzięwszy kilka cygar, prosiła o pozwolenie złożenia na chwilę zawiniątka, które jej ciążyło, a po które ona wkrótce powróciła miała. Właściciel sklepu zezwolił na to, nie podejrzewając nic złego, gdy jednak kobieta do wieczora po zawiniątko nie powróciła rozwinął je, chcąc się przekonać co się znajduje w zawiniątku. Były w niem różne mięsiva i butelka araku. Około północy zastukano do sklepu. Na zapytanie kto stuk, odpowiedział z ulicy mężczyzna, że przychodzi po zawiniątko, które jego żona w sklepie w dzień zostawiła i prosi, aby mu drzwi otworzono. Zaledwo to uczynił niepodejrzujący nie złego właściciel sklepu, wpadł nań trzech rabusiów uzbrojonych w siekiery, przebranych i z zamierzonymi twarzami. Owiniawszy mu głowę kocem i zakneblawszy usta, zwinęli go i zabrali mu cały uzbierany przez lat wiele zapas pieniężny — cały majątek. Złoczyńcy muszą być bardzo wprawni i zrzędni, kiedy pomimo starań i czujności władzy nie udało się dotąd wypaść na ich trop. Skape i niedostateczne oświetlenie ulic przyczynia się zapewne do ośmielenia złoczyńców w nocnych zamachach.

Z prowincyi dochodzą ciągle wieści o licznych łowach wyprawianych w ciągu jesieni w różnych miejscach. Ciekawe czasy dające się we znaki, szczególnie mieszkańcom wsi pociągający w następstwie to, że ci nawet, którzy dawniej zwykli byli zimę w mieście spędzać, sprzeniewierzywszy się w bieżącym roku preferansowi i innym miejskim rozrywkom, pozostali w domu na wsi i w kole sąsiedzkim zaczęli szukać zabawy, zgodniejszej z usposobieniem naszym odziedziczonym z przeszłości po przodkach, na których wzór życie nasze urabiaćbyśmy powinni. Odbyły się w b. r. większe polowania w Czarnokonicach, w Strusowie, w Ubinie. Najliczniejsze jednak z tych, o których wieść tutaj doszła, było polowanie w Żurawnie pod przewodnictwem p. Walerego hr. T. trwające przez trzy dni od świtu do zmroku, połączone z tańcami, trwającemi znow przez trzy nocy od zmroku do świtu. Z Żurawni przeniosło się całe towarzystwo do p. D. Był to prawdziwy kulig łowiecki, który przenosząc się z domu do domu miał trwać kilka tygodni, lecz zmiana powietrza przerwała zabawę, kładąc koniec dalszym łowom. Na polowaniu w Korczyniu zdarzył się smutny wypadek. Pan Ch. zabłąkał się wśród kniei i śniegów, tak że go przez kilka dni napróżno starano się odszukać; i dotąd nie wiadomo tutaj jaki w końcu skutek odniosły te poszukiwania.

Paryż 6 grudnia.

Sprawa Montalemberta wszystkich zajmuje. Godnem jest uwagi, że apelował tylko hr. Montalembert a nie pan Douniol żerant *Przeglądu Korespondant*. Ostatni chce tym sposobem ocalić *Przegląd*, którego właścicielami są: książę Broglie,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XXXXIX.

Obrazek miasta — Koncert wdowi — Zerwanie komunikacji — Pogrzeb — Dwie ważne pogłoski — Inne rozrywki — Nowe wydawnictwa — Teatr — Opera — Salony muzyczne — Dwa pisma czasowe — Nerudy.

Niemaloby trudności sprawozdawca, gdyby dla zebrania potrzebnych mu nowin, musiał obiedzi miasto, tyle na ulicach jego, od nagłej odwilży i ciągłego od dni kilku deszczu, namnożyło się błota. Nie radziłbyśmy tedy nikomu zbierać wiadomości z bruku, bo te byłoby zanadto planiste; lepiej zatem zajrzeć do wnętrza miasta, gdzie nie jeden piękny czyn uderzy nas w oczy, gdzie nie jedno szlachetne bijące serce, w całej zabyśnię swietności, i wywoła dla siebie współczucie, uświęcone wdzięcznością współbraci.

Mówić tu chcemy o obdym w niedzielę koncercie, a do tego koncercie amatorsko-artystowskim, urządzonym w sali Reursury Nowej, w celu wsparcia wdowy pozostałej po jednym z tutejszych artystów orkiestry. Koncert był piękny i nie pozostawił nic do życzenia. Program trafny i do-

bry, a wykonanie jak np. gra na fortepianie panny Brauman, zadziwiająca. Jest to siostrzenica słynnego kompozytora i pianisty Edwarda Wolfa, wiadać więc, że talent jest familijny, a praca połączona z zdolnościami, postawiła zbyt szybko młodą amatorkę na takim stopniu doskonałości. Słowem gra na fortepianie, śpiew i gra na skrzypcach młodego amatora, wywołały ogólne zadowolenie, sam zaś koncert, przyniósł jak najpiękniejszy rezultat, i rzeczywiście taki, jakiego po Warszawie spodziewać się należało.

W chwili gdy zdajemy to sprawozdanie, jesteśmy już pozbawieni komunikacji mostowej z Pragą, z powodu rozebrania mostu, dla wzniesionej wody i płynącej kry. Smutna to bardzo dla Warszavian wiadomość, tem bardziej, że święta już nie zdługo, a most wąpić należy, czy przywróconym zostanie. Gdyby kra i woda nieprzeszkadzała, możeby i przyszło do tego; inaczej zachodzi trudność nie do pokonania. Tym sposobem wszystko znowu zdrożeje, a szczególnie zapewne drzewo które z prawego brzegu Wisły, najwięcej dostarcza Warszawy. Dziś ułatwiają przeprawę na promach i łodziach.

W niedzielę zeszłą to jest 28 listopada, odbyła się z wielką paradą ekspozycja zwłok sp. jenerała Wincentego hr. Krasinśkiego, z pałacu jego na „Krakowskim Przedmieściu” do kościoła katedralnego s. Jana, gdzie pozostawał przez pół-

trzecia dnia, gdyż dopiero 30go zwłoki przewieziono do Opinogóry.

Z nowin najświeższych, jakie najmocniej zajmują, już nie tylko miasto ale kraj cały, są dwie obecnie. Pierwsza: Zastąpienie magistratów przez rady miejskie i municypalności ustanowione przez wybory obywatelskie, a druga: Zniesienie w kraju cenzury. Ale są to tylko pogłoski o projektach, nie zaś jeszcze dokonane fakta. Jak zaś wielkie korzyści dla kraju zapewni wprowadzenie tych projektów w wykonanie, nie potrzeba tu dowodzić, gdyż wszelkie rozumowanie w tym względzie jest zbyteczne. W jednym już nawet z numerów *Czasu*, korespondencya z Warszawy dotknęła pierwszej kwestyi, a co się tyczy drugiej, ta niepotrzebuje szczególnego rozbioru.

Tymczasem, kiedy jedni zajmują się rozbiorem powyższych kwestyj, inni goniąc za reklamami i afiszami, szukają rozrywek to na symfoniach, to na akrobatach, to na magikach, stósownie do swego usposobienia, dla zabicia jak to mówią czasu. Co to za szczęśliwe położenie, aby wyszukiwać środków na zabicie jednego z najpożyteczniejszych działaczy w całym życiu ludzkim, a jakim jest czas!

(*) O projekcie pierwszej reformy, donosił obszernie list z Warszawy zamieszczony w *Czasie* z 27go listopada; o projekcie zaś nadania większej swobody druku pisaliśmy w *Czasie* z 2go grudnia. (P. R.)

Z nowych wydawnictw, oprócz VIII Tomu „pism A. Mickiewicza”, przysłażył się Gebethner amatorowi koni, wydaniem w polskim języku broszury głosnego poskromiciela koni Rarey’a p. n. „Sposób obłaskawienia w krótkim czasie najdzikszych i najzłostliwszych koni. Książka ta znajduje wielki u nas obdyt, gdyż tyle już pisano, tyle naopowiadano o tym amerykańskim pogromcy, iż każdemu się zdaje, że dosyć jest wzięść książkę w rękę i wejść do stajni, aby poskromić zuchwałego rumaka. Tymczasem Rarey, w sposób jak najprzystępniejszy wykładając swoją metodę, unika wszelkiego szarlatanizmu, i z góry uprzedza, iż nie jednego może zupełnie zawieść ta metoda, jeżeli jej niepołączy z praktycznym badaniem natury konia, i niepojmie jej do gruntu. U nas więc, gdzie chów koni prowadzonym być zaczyna od niejakiego czasu na większą skalę, warto jest obeznać się z podobną metodą, ale gruntownie nie zaś powierzchownie. Inaczej nauka ta nieprzyniesie żadnego skutku, a nawet kto wie czy dla niejednego nie stanie się powodem smutnego następstwa.

Z teatralnych nowości mieliśmy przedstawioną w tych dniach komedję, p. n. „Kamień probierczy.” Jest to dzieło w 5ciu aktach dwóch autorów francuzkich pp. E. Augier i J. Sandeau. Tylko Francuzi mogą coś podobnego uczynić, aby we dwóch składali się na jedną komedję, i wydali dzieło tchnące jednym duchem, jednemi dążnościami.

margrabia de Vagné, ks. Noaille i Augustyn Cochlin. Ułaskawienie przed ostatecznym wyrokiem i apelacja mimo ułaskawienia po raz pierwszy się zdarzyły i dla tego nikt nie wie jak wyjdzie z tej sprawy sąd apelacyjny. Według prawnej zasady francuskiej, rząd nie ma prawa przerywać biegu sprawiedliwości (interrompre le cours de la justice), ale z drugiej strony prokurator ma prawo oświadczyć w apelacji, że od poszukiwania odstępuje i w takim razie sąd nie myśli się wdać w rozbiór sprawy. Prawnicy rozprawiają i na nic stanowczego zgodzić się nie mogą, bo na przypadek który zachodzi, nie ma ani wyraźnego przepisu, ani precedensu. Mówią, że Cesarz ułaskawił hr. Montalemberta bez porażenia się ministrami sprawiedliwości i innych prawników, chociaż było ich dużo w Compiègne w wiliu dnia 2go grudnia. Montalemberta różnie sądzą, chociaż w tej chwili zdaje się mieć wygraną. Republikanie patrzą krzywo na jego sprawę i wołają: co za prawo ma stawiać się na piedestale jezuita i autor 2go grudnia? Orleaniści bronią go i twierdzą nawet, że do 2go grudnia nie należał. Należał jednak, jak wiadomo, i nie protestował, jak wiecie, przeciw wprowadzeniu siebie do komisji doradczej. Hrabia Montalembert skarżył się nawet po 2 grudnia, że Ludwik Napoleon rady jego nie zasięgał. Słuchając różnych zdań o sprawie Montalemberta, Thiers miał powiedzieć: „Je trouve tout cela bien bouffon.“ — Co, czy i Cesarz? miano go pytać — na to Thiers miał odrzec: „Oh! cet homme n'est jamais bouffon.“ Ci co przyrównują czasem dzisiejszą Francję do Rosji, powinni odebrać naukę. Napoleon III i hr. Montalembert walczą ze sobą publicznie i walkę ich sędzi śmiało opinia, nim sąd apelacyjny stanowczo jej nie rozstrzygnie. Francja znajduje się w stanie wyjątkowym, ale mimo trudności, ma możność objawienia rządowi uczucia legalności i wolności i rząd na manifestację tych uczuć bardzo uważa. Jeszcze niektóre dzienniki są zatrzymane na pocztę. Czasu od dwóch dni nie widzimy.

Mówią trochę mniej o Włochach. Twierdzą tylko, że Francja chce być gotową, że minister wojny kazał sobie przesłać spis zasobów każdej fortecy, że Francja ma 480 armat szrubbowanych i 20 baterii (po 6 dział) jednorogów. Dodają, że książę Napoleon postawiony na czele ministerstwa algierskiego, aby się nauczył rządzić, studjuje różne formy federacji, rzeczy najrudniejszej w prawie publicznym. W książce Konstanty jest już w Turynie. Trudno, aby coś nie powiedział publicznie, jak król sardyński. Nie wierzę nigdy, aby stacya rosyjska w Villafranca była rzeczą mało ważną i to co się dzieje, nie pokazuje, abym się pomylił. Zdaje się dziś pewnym, że Rosja dąży do kupienia księstwa Monaco i że jeszcze dąży do tego, Sardinia ma się temu nie sprzeciwić. Włochów jest coraz mniej w Paryżu. Piemontczycy bardzo kochają Francuzów, ale przekonali się, że tylko na Francję mogą rachować. Zaprzeczenie *Monitora* co do możności wojny, miało nastąpić na żądanie lorda Cowleya i barona Hubnera. Hr. Walewski miał bawić w Compiègne, aby się uwolnić od zapytań dyplomatów i tłumaczy.

Cesarstwo wróciło do Tuileryów wczoraj o 3ej po południu. Uważano w Compiègne, że hr. Persigny z powodu mowy mianiej w St. Etienne, w której zganił adresy pułkowników, gorzej niż dawniej był widziany przez Cesarza. Żona jego miała się na to skarżyć w żywych wyrazach przed Cesarzową. Dowiedziawszy się o tem, Cesarz miał postępować z hrab. de Persigny jeszcze zimniej. Twierdzą, że hr. de Persigny gani politykę, którą Francja prowadzi i że myśli udać się do Włoch. Com napisał, jest wiernym nieporozumieniem Cesarza z hr. de Persigny nie wierzę i byłbym skłonny sądzić, że hr. de Persigny, jeżeli pojedzie, pojedzie do Włoch, a mianowicie do Nizy, w misji cesarskiej. Przy dworcu kolei żelaznej, którą przybył Cesarz, stał batalion gwardyi. Muzyka gwardyi jest bardzo dobrą i tym więcej czarującą, że jej towarzyszą regularnie do-

szę. Złączenie muzyki z doboszami jest rzeczą dość trudną, ale trudność została usunięta. W batalionie strzelców gwardyi, muzyce towarzyszą trębaczę. Daje to muzyce harmonijną a wojskową hucznosc, jakiej dawniej nie miała.

Mowa tronowa królowej hiszpańskiej napomyna o wspólnej wyprawie z Francją do Kochinchiny. Ostatnie depeze z Turanu są z dnia 10go października. Wojska francuskie i hiszpańskie zajęły Turan, ale nie pobili jeszcze armii kochinchinckiej, która ma liczyć 10,000. Poniósł znowu meczennstwo w Kochinchinie jeden misjonarz hiszpański. Mówiąc o misjonarzach w Azji, *Times* przyznał nareszcie wyższość misjonarzom katolickim nad protestanckimi. Zapadł do misji ogarnia Francja, Hiszpania i Włochy.

Pan Adolf Barrot musi już być w Barcelonie, do której popłynął z Marsylii na statku wojennym. W razie wypadków, dobre stosunki Hiszpanii z Francją są niezbędne. Francja ma być pewną z tej strony, a od tej strony szukała zawsze dywersyi Anglii. Ważnemi są także dla Francji dobre stosunki ze Szwajcaryą. Postanie do Berna hr. Turgota w nadzwyczajnym charakterze, miało od początku cel polityczny, który nie wszyscy spostrzegli.

Procesu konsystorza izraelskiego z *Univerem* nie przypuszczaliśmy i nie przypuszczamy, pomimo żeby się mógł procesować, konsystorz potrzebuje pozwolenia rady stanu, a nie sądzi, aby je dała rada stanu.

Ministerium rolnictwa i handlu gotuje ważną publikacyę. Pyły to modele wszystkich kontraktów, które ziemianie zawierają z uprawiającymi ich grunta. Książka ta pokaże obraz dzierżawnictwa francuskiego zaprowadzonego po uwłaszczeniu włościan r. 1789.

W nowym tomie *Questions de mon temps*, Emil de Girardin chce wolności a nie praw arbitralnych, wyższości naturalnych, a nie przywilejów, jawności, a nie skrytych nadużyć, prawowitości naturalnej, to jest dowiedzionej zdolności itd.

W bibliotece cesarskiej panuje teraz większy porządek i książki już nie giną. Dawniej stosami ginęły i niektórzy wiele na tem zyskiwali. Jeden niesumienny uczony zrobił majątek. Byli uczeni którzy trzymali rzadkie książki po lat 10, aby się ustrzedz od literackiego współzawodnictwa. Na rzadkie książki jest teraz cela osobna i do domu ich nie dają. Minęły czasy kiedy się dmuchało w palce w bibliotece a pracowało. Dziś wszystkie sale są ogrzane kaloryferami. Tylko drzymać nad książką nie można. Wspomniałem o tem, bo w drogim Paryżu jest wiele ludzi surdutowych, małych rentierów, którzy szukają ciepła w bibliotekach, sądach i akademiach. Z takimi panami trudna jest nieraz sprawa. Każdy z nich mieści się w wygodnym kątku i siedzeniu, choćby przez godzin kilka, ze szkodą prawdziwą pracujących. W bibliotece świętej Genowefy gdzie można czytać wieczorem, bibliotekarze odbierają książki tym którzy drzymają i z sali ich wypraszają.

Jest już pewność że biuro eskomptowe rozszerzy swe czynności, i że weźmie tytuł *banku cesarskiego*. Rada stanu zajmuje się zbadaniem statutu nowego banku.

Przybył znowu z Rosyi do Paryża w zamiarze dawania balów, jakiś bogacz, właściciel kopalni w Syberii. Znalazł on zbyt małym ogromny apartament pana de Beaumont Vassy, położony przy ulicy Rivoli; p. de Beaumont Vassy poradził mu aby najął pałac przemysłowy. Anglicy bawiący w Paryżu odbierają listy alarmujące, zachęcające do spiesznego opuszczenia Francji. Dawniej mówiono że Anglicy biorą wszystko na seryo, nawet rząd konstytucyjny, teraz można powiedzieć że biorą na seryo nawet partyzkie korespondencye swych dzienników. Korespondenci dzienników angielskich w Paryżu nie mają żadnej styczności ze światem, piszą korespondencye według kopii korespondencyi których im dostarczają za pieniądze Francuzi, a ci ostatni są namiętni i piszą to co chcą aby było w Anglii wydrukowanem. Natura posady rządów cesarskich jest taka że w pogłoski alarmujące wierzyć łatwo nie można. Wiedzą o tem wszyscy

w Paryżu nawet kluby. To też klub cesarski jest zupełnie spokojnym. Cesarz może się czasem pomylić, ale umie się zaraz spostrzedz, i wie czego chce, chociaż do tego, czego chce najrozmaitszych środków używa.

Londyn 4 grudnia.

SS. Rząd Irlandyi wydał odezwę przeciw tajnym towarzystwom połączonym przysięgą. Wyrażone to jest wyraźnie przeciw towarzystwu Riband, ale powinno również się ciągnąć do Oranżystów, którzy także są tajnem stowarzyszeniem.

Artykuł dzisiejszy *Monitora*, podany tu telegrafem, zbijający pogłoski o wojnie między Austrią a Francją, uspokoił trochę zatrzwożonych o pokój. Ale te peryodyczne postrachy co raz mniej robią wrażenia w Anglii i ani te pogłoski, ani dzisiejsze zaprzeczenie, nie zrobiły żadnej różnicy w kursie papierów publicznych. Przeciwnie proces Montalemberta spowodował przez parę dni ożywienie na giełdzie i lekkie spadnięcie cen.

Ułaskawienie p. Montalemberta oburzyło tu może więcej jak skazanie jego. Powszechnie tu gąźniono rozpoczęcie tego procesu, ale nikt nie uważał kary za niesłuszną skoro wyrok zapadł na mocy praw, które naród francuski sobie nadał, ułaskawić jednak od kary za przestępstwo jest to zrównać je z zbrodnią, i uchybić osobiste.

Listy z Paryża mówią o spodziewanej zmianie w polityce wewnętrznej rządu francuskiego. Naciągnięty stan obecny nawet w oczach absolutystów bonapartowskich, długo stać się nie może, i nieukontentowanie w masach coraz szerzej sięga. Od podobnych objawów do gwałtownej jakiej zmiany rządu jeszcze daleko, jednak usposobienie to nie uchodzi uwagi rządu. Pogłoski więc o zmianach w gabinecie francuskim mogą się sprawdzić. Według nich p. Persigny ma otrzymać teke spraw wewnętrznych, p. Delangle zastąpić miejsce pana Royera w ministerstwie sprawiedliwości, a pan Pietri objąć dyrekcyę policyi, nie jako prefekt ale jako odpowiedzialny minister policyi. Tym sposobem powstałaby większość w gabinecie sprzyjających liberalniejszym środkom w polityce rządu, to jest książę Napoleon, pp. Persigny, Delangle i Pietri. Liberalizm ten nie byłby niebezpiecznym lub niewygodnym dla Cesarza, a na jakiś czas uspokoiłby jeżeli nie przeciwników, to zatrzwożonych stronników.

Ogłoszenie skradzionej depezy gubernatora wysp Jońskich wywołało wielki ruch na tych wyspach. Organ rządowy tamedny oświadczył, że rząd angielski nie miał myśli i nie ma mocy staronowienia zmian bez zezwolenia mieszkańców i państw europejskich i że misya p. Gladstone jest tylko dowodem dobrych chęci rządu w polepszeniu miejscowej administracyi.

Z Ameryki donoszą, że władze w Mobile, z rozkazu rządu Stanów Zjednoczonych, zatrzymały wyprawę Walkera. Flibustery jego zgromadzali się tam i wyjeżdżali do Nikaragui jako emigracyi kolonistów i 200 z nich już wyruszyło. Krok ten z strony rządu wywołał nadzwyczajne rozjątrzenie w Mobile.

W południowej Ameryce ciągle się między sobą biją i generał Blanco zaczął stolicę Meksiku ale z stratą odparty został.

Wiadomości z *Frazer River* są lepsze i wielu górników, którzy byli opuścili kopalnie wróciło napowrót.

Królowa odwiedziła obóz w Aldershot, gdzie 5 pułków piechoty, 9 milicyi i 3 jazdy przez całe lato zostawało i podobno przez zimę zostawać będą. Obóz ten stanowi jak gdyby nowe miasto. Wojsko stoi w drewnianych jednokondygnacyjnych domach, a na końcach symetrycznych ulic znajdują się budynki służące do wygody lub uprzyjemnienia dla oficerów i żołnierzy. Dla królowej wzniesiony jest pawilon, gdzie ona czasem wraz z swą familią przez parę dni bawi.

Korespondent *Literary gazette* donosi jej z Compiègne, iż Cesarzowa Eugenia pomimo zabaw, polowań, zmienionych się co dzień artystów dramatycznych z Paryża, ma się okropnie nudzić i że dla zabicia tych nudów zaprosić kazała p. J. S.

i prosiła go, aby jej i jej nadwornym damom opowiadał historyjki, zwłaszcza o duchach, które on jak Szeherazade tak dobrze opowiada. Pan J. S. tak się dobrze wywiązał z zadania, że nowe otrzymał zaprosiny, tą razą ułożenia *charades en actions* wraz z p. O. F.

Lola Montès, hrabina Landsfeld wystąpi po raz pierwszy w lekturze „Ameryka i Amerykanie“ w rotundzie dublińskiej 8 t. m. Są osoby, które stąd zamówiły miejsca i pomimo nieprzyjemnej pory roku tę długą zamierzają podróż.

Wiedeń 9 grudnia. Przycichły nagle dzienniki wiedeńskie i o Francji i nawet o Włoszech. Z lekka tylko dotykają sprawy Piemontu zbrojącego się, poglądając się na wysilenie tego małego państwa więcej z ironią niż z niepokojem, tak jak to było przed kilku jeszcze dniami, kiedy się zdawało, że po artykułach *Unione* ukrywa się cała ciężka artylerya półrządowych i ćwierćrządowych organów francuskich. Tak jak zbytnie hałasy niedawne zdawały się być sztucznie podżeganymi, tak również nagle dziś cisza nosi na sobie wszelki pozór przymusu. Ponieważ są tacy, którzy nadzwyczajnych dla każdej rzeczy szukają powodów, więc i powód tej zmiany upatrują — jak to np. czyni *Gaz. Szlaska* — w osobie p. Balabina, który miał ukoić burzę. Z drugiej atoli strony głoszą, że gabinetowi wiedeńskiemu udało się wzbudzić w rządzie francuskim nieniosność ku Rosji z powodu jej na Włochy zamysłów; a jeżeli tu jedne i drugie pogłoski powtarzamy, wykazać tylko chcemy, jak opinia publiczna stara się zapuszczać sondę swoją w każde miejsce, gdzie choćby najlżejsze nastąpiło przerwanie całości związku państw europejskich.

— J. C. K. Ap. Moś spowodowanym został — jak pisze *Oestr. Ztg* — nakazać dochodzenie względem stanu przemysłu i handlu, tudzież wpływu systemu celnego na takowe. W skutku tego, ministerium skarbu łącznie z ministerstwami handlu i spraw wewnętrznych postanowiło urządzić biura statystyczne w głównych ogniskach przemysłu i handlu. Biura te składać się mają z prezydenta i wiceprezydenta izby handlowo-przemysłowej, dwóch członków izby w tym celu wybranych, komisarza rządowego delegowanego i wyższego urzędnika skarbowego. Obowiązkiem tych biur statystycznych będzie zbierać wszelkie wiadomości w zakresie przemysłu i handlu, porozumiewać się w tej mierze z ludźmi fachowymi, zwracać uwagę na stosunki komunikacyi lądowej i wodnej, tudzież na rolnictwo, i prace swoje składać właściwej izbie handlowo-przemysłowej, która na podstawie tak sobie dostarczonych materiałów układać ma raporty i takowe przez władzę krajową przysłać ministerstwu. Na tych raportach opierać będą ministrowie wnioski swoje i takowe przedstawiać N. Panu.

Królestwo Polskie.

Wiadomo, że dla wypracowania projektu przemiany i poprawy stosunków włościańskich w Królestwie Polskiem, wyznaczył rząd jeszcze w 1856 r. oddzielną komisję rządową czyli komitet z samych urzędników złożony, pod przewodnictwem radcy tajnego Uexkula, który dawniej urządził przemianę stosunków włościańskich w prowincjach nadbaltyckich. Komitet ten rządowy, w którym nie dano żadnego udziału właścicielom ziemskim będącym po większej części za uwłaszczeniem włościan, lecz baczone nieco na poważne głosy w kraju przedstawiające sposób i korzyści tegoż uwłaszczenia; — wypracował projekt przemiany stosunków włościańskich i zniesienia pańszczyzny przez *oczyszczanie włościan* za pomocą dobrowolnych układów między właścicielami a włościanami. W projekcie tym przyjęto w ogóle dotychczasowy sposób czynszowania włościan w dobrach prywatnych, z tą jedynie różnicą, iż dla ułatwienia dobrowolnych układów między właścicielami ziemskimi a włościanami o przemianę pańszczyzny na czynsz, naznaczył „komitety obywatelskie powiatowe *ad hoc*“; komitety te powiatowe miały przedstawiać każdy układ komisji rządowej spraw wewnętrznych a mianowicie „wydziałowi włościańskiemu“ w teście komisji od 1846 r. istniejącemu. Nadto komitet Uexkula uczu-

mi i prawdą. W Polsce o ile możemy zasięgnąć pamięci ani jednej sztuki od czasów Bohomolców i Zabłockich, aż do Fredrów, Korzeniowskich, Bogusławskich i innych, niema ani jednej komedii przez dwóch autorów napisanej. Wprawdzie lat temu kilkanaście, rzuciło się ich aż siedmiu do pisania wodewilów, brakło jednak wytrwałości, spółka się rozchwała i umarł tak zwany wodewil Septymiuszowski, bez nadziei wskrzeszenia się na nowo. Tymczasem Augier i Sandeau, stworzyli jedną sztukę, sztukę pod każdym względem żywości akcyi, niższą od wielu licznych innych utworów Augiera, ale zawsze posiadającą wielkie zalety. Treść nie nowa, ale prowadzenie i rozwiązywanie dobre; a na tych właśnie dwóch ostatecznych warunkach, stoi komedia! Z resztą treść sztuki według zdania naszego nie powinna być fikcyjnym wymysłem, ale prawdą wydartą z łoża społeczeństwa, odbiciem wszystkich obrazów życia i skierowaną ku dążnościom moralnym. Na takim temacie, jeżeli tylko piórem włada talent pisarski, najpiękniejszą można rozwinąć komedję. Tej też zasady trzymali się dwaj autorowie, bo i co przedstawił jako tło komedyi, jeżeli nie pieniądze, około których od wieków jak planety około słońca, krąży nasza społeczność. Rzecz więc wcale nie nowa, skoro tym kamieniem probierczym jest złoto, a jednak sztuka wyborna, bo opracowana z talentem. Co do gry artystów, z tej, widzowie byli

zupełnie zadowoleni, i nie mogło być inaczej na skład trupy naszej, a szczególnież mężkiej, nie możemy się uskarżać wcale.

Co do opery i w niej także będziemy mieli nowosć. Niezadługo bowiem wystąpi w Hugenotach w roli Raula przybyły do Warszawy śpiewak p. Reichard znany na waszej podobno scenie, rodem z Brodów, a jadący obecnie z Londynu, gdzie kilka razy występował. Po nim w Lucyi podobno ma wystąpić Gomez (Włoska) śpiewaczka hiszpańska.

Amatorowie muzyki z wielką przyjemnością przyjęli wiadomość o powrocie pani Kalergis na zimę do Warszawy; bo też jest to jedyny salon, w którym muzyka rozlegle znajduje pole. Sama pani Kalergis jak wiadomo znakomita fortepianistka, a obok tego posiada w przyjęciu swych gości ten rodzaj uroku, który każdego przyciąga, zwłaszcza też osoby oddające się z zamiłowaniem muzyce. Tym więc sposobem salon elegantski, napełniony gromem anatorów, a z niemi i artystów, bardzo łatwą nastrocza sposobność, do wykonywania dzieł najpiękniejszych mistrzów, rzadko gdzie nawet słyszanych w Warszawie.

Ba! ktoś zawoła może — niby to w Warszawie nie ma więcej domów otwierających swe podwoje tej pięknej sztuce i jej wykonawcom? Nie zaprzeczamy temu wcale, gdyż byłoby to ubliżeniem Warszawie; jest rzeczywiście takich domów od 4

do 5, gdzie muzyka traktowana bywa jako sztuka z prawdziwym znanstwem i zamiłowaniem, i gdzie również najpiękniejszą talenta w uprawianiu jej przyjmują czynny współdział; ale i tym jeszcze lubo nie z własnej ich winy, braknie zwykłe na jednej najgłówniejszej dla odgrywania wielkich dzieł potrzebie, to jest na obszerności pomieszczenia. O innych zaś muzykalnych, nie ma co wspominać, chociaż zdaniem naszym zawsze lepiej że się ludzie bawią w jaką taką muzykę, jak w co innego.

Przechodząc do pism czasowych, należałoby dodać, iż co do istnienia dwóch z nich, od Nowego Roku, zachodzą dziś niejaki kwestye. Pismami temi są *Kronika* i *Wolne Zarty*. Co do pierwszej (*Kroniki*) tej jako pisma peryodycznego i już istniejącego, wielka szkoda, zwłaszcza, że wiele pytań obrabiała poważnie i z pewną niezawisłością od brukowej opinii. Nie jest to zaszczytem dla kraju, jeżeli nieumie takiego organu utrzymać.

Co do „Wolnych Zartów“ tym ukończył się już zakresłony na ich serye termin; jeżeli zatem nie zdołają przedłużyć takowy, musiałoby wydawnictwo dalsze się wstrzymać. Niektóre artykuły, zamieszczane od niejakiego czasu w „Wolnych Zartach“, przybrały pewną cechę pożądaną u nas dążności, chłoszcząc ostro jak np. w listach brukowca warszawskiego, nadużycia i niegodziwość, jakie się dopuszczają niektórzy lichwiarze, przyodziani najszlachetniejszym mianem obywatelstwa.

A wszystko to rzetelne, wszystko to fakta czerpane z ich życia, które tysiące osób poświadcza jako naczyni świadkowie. W piśmie jednakże takim jak „Wolne Zarty“, wypowiedzieć to można, boć nikt to niedotykając tak samo czyni, a niechże się kto przynęca do takiego czynu, lub niech się upomni o niego! Na to by mu odpowiedzieli owem starem przysłowiem: „uderz w stół, a nożyce się odepewdzą“, chociaż wątpliwe, czy nawet i tak odpowiedź, i wytknięcie prawie osoby, zdolne byłoby zarumienić to miedziane czoło. Drugą również dobrą stroną „Wolnych Zartów“ jest wyrabianie się dowiecu, chociaż właściwie z dowiecipem trzeba się rodzić, niemniej postęp drzeworytnictwa. I jedno i drugie znalazły w tem piśmie silne poparcie, a lubo czasem dotknięta zostanie osobistość, czego w każdym razie należałoby unikać, zawsze jednak byłoby tylko moralna strona człowieka nie została draśnięta w sposób krzywdzący lub ubliżający, to wytknięcie drobnych usterek czyli wad ludzkich, raczej winno być puszczane w niepamięć jak wywoływać jakąkolwiek zemstę.

Na zakończenie dodamy, iż słynne artystki siostry Nerudy, zawiąły z Londynu do Warszawy. Zapewne nie obejdzie się bez wystąpienia, osobliwie Wilhelminy znaną z gry na skrzypcach, gdyż w tym celu nawiedziły tutejsze miasto.

wszy przecie, że uwłaszczenie włościan winno być ostatecznym celem przemiany stosunków, zamieścić w swym projekcie artykuł zmierzający pośrednio do tego celu i pozwalający włościanom wykupować się z czynszów, to jest przechodzić z dzierżawców na właścicieli.

Projekt ten jednak (w którym co do niektórych punktów różnił się główni członkowie komitetu: radca tajny Uexkull i radca tajny Gumiński) nie otrzymał wówczas zatwierdzenia cesarskiego, lecz oddany został do przejrzenia, poprawy i rozwinięcia nowej komisji czyli komitetowi rządowemu z wyższych jeszcze urzędników złożonemu, pod przewodnictwem samego księcia Namiestnika. O utworzeniu tego drugiego komitetu i o jego składzie, donosił nasz korespondent z Warszawy w liście zamieszczonym w *Chasie* z 23go maja r. b., uskarżając się, że w tym komitecie nie dano także żadnego udziału właścicielom ziemskim których ta sprawa najbliższej obchodzi i którzy z nią najlepiej są obznajomieni i najlepszymi byłiby doradcami i krytykami rozbiieranych projektów; uskarżając się powtóre „że gdy przeważna opinia w całym kraju jest za uwłaszczeniem włościan, z wynagrodzeniem właścicieli za wziętą ziemię dla kmieci, rozprawy w komitecie nie tykają tej myśli, ale za główną podstawę wzięły oczyszczowanie“.

Ten drugi komitet w którym pod przewodnictwem księcia Gorczakowa zasiadli: dyrektorowie komisji rządowych Muchanów i Drzewiecki; dwaj główni członkowie pierwszego komitetu radca tajny Uexkull i dyrektor wydziału dóbr i lasów, Gumiński; następnie gubernatorowie cywilni Łaszczyński i Tykiel, — pozostawili główne zasady projektu wypracowanego w komitecie Uexkulla, to jest oczyszczanie włościan przez dobrowolne układy między właścicielem a włościaninem, bez określonego terminu tym układom; lecz w rozwinięciu głównych zasad zmienił niektóre punkta poprzedniego projektu, inne uzupełnił i poprawił. Donosiliśmy już dawniej, że jeszcze przed przybyciem Cesarza Aleksandra do Warszawy we wrześniu, projekt oczyszczania wypracowany był w tym drugim komitecie rządowym, chociaż w jego łonie ulegał czterokrotnej redakcji. Dzisiaj otrzymawszy, z wiarogodnego źródła, szczególową treść całego projektu, według jego ostatniej redakcji, podajemy ją czytelnikom. Zajmie ona ich zapewne silnie; chociaż Uexkulla, znane już są i podawane były przez nas, niewiadome jednak było rozwinięcie tych zasad i ustanowienie przez komitet prawideł ich zastosowania we wszystkich przypadkach.

Oto treść tego projektu urzędowego przemiany stosunków włościańskich w Królestwie.

Najprzód projekt stawia główną zasadę, że przemiana pańszczyzny na czynsz i układ o czynsz ma następować na mocy dobrowolnej umowy właściciela z włościaninem. Dopóki umowa taka nie zostanie zawartą, włościanie obowiązani są pełnić dotychczasowe obowiązki jak najregularniej. Umowa ta o czynsz jest wieczystą i odwołaną przez żadną stronę być nie może.

Następnie projekt stanowi, że umowa może być zawartą albo o grunt który teraz włościanin posiada, przy utrzymaniu jego granic, albo też o inny równiej wartości, i zastrzega aby grunt ten wystarczył na utrzymanie potrzeb włościanina, oznaczając że rola włościańska ma mieć rozległość *najmniej trzy morgi*. Zastrzega regulację gruntów, lecz regulacja ta może tylko nastąpić na mocy dobrowolnego układu i zgody stron obu; ale ze strony włościan potrzebna jest tylko do regulacji zgoda $\frac{3}{4}$ liczby osadników. Budowę włościańskie przechodzą na własność włościan.

Dalej wskazane są zasady co do ustanowienia czynszu i jego wysokości. Przy ustanowieniu czynszu trzeba mieć na względzie wszystkie dogodności jakich włościanie używają. Właściciel zaś może przy oczyszczaniu zastrzedz sobie robotę całą lub część to jest *użyć się o najem roboty i jej cenę*, ale cena ta ustanowiona będzie najdłużej na lat sześć. Czynsz może być ustanowiony albo *stałe na zawsze*, lub też *zastrzeżona jego regulacja co lat 20 lub więcej*; w tym drugim razie czynsz umówiony trzeba zamienić na ilość korcy lub czwartości żyta biorąc jego cenę przeciętną na najbliższym targu z ostatnich lat 20; po upływie lat 20 lub więcej, następuje regulacja czynszu według przeciętnej ceny żyta z ostatnich lat 20. W każdym jednak razie, czynsz przy nowej regulacji nie może być podniesiony lub znizony o więcej jak 20 procent.

Następnie artykuły projektu naznaczają prawidła co do sposobu zawierania umów między właścicielami a włościanami. Umowę o czynsz może zawierać właściciel albo od razu z całą gromadą lub z każdym pojedynczym włościanem; lecz czynsz nie może być solidarnie na wszystkich, to jest na całą gromadę nałożony, ale każdy czynszownik odpowiada za siebie. Jestto bardzo ważny warunek. Każda umowa zawarta rozpoznana będzie w delegacji czyli w komitecie obywatelskim powiatowym (komitety te naznaczał także przeszły projekt Uexkulla), a następnie przedstawiana komitetowi gubernalnemu i przez tenże zatwierdzona. Skład delegacji i powiatowej i komitetu gubernalnego oznaczane są na końcu projektu. Wszystkie dzisiaj obowiązujące umowy i kontrakta o czynsz, obowiązujące będą dalej aż [do wyjęcia] terminu kontraktów; lecz po wyjściu terminu winny być układane na nowo według naznaczonych w tym projekcie zasad.

W dalszych artykułach rozwinięte są zasady co do regulacji gruntów i służebnictw. Właścicielowi służy prawo regulacji gruntów, lecz dać winien

inne tej samej wartości, lub mniejszą wartość wynagradzając większą przestrzenią. Służebności leśne te tylko utrzymywać właściciel winien, które włościanie posiadają na mocy wyraźnych przywilejów; inne służebności wynikłe z czasowych układów lub łaski, znieść może. Prawo korzystania z pokładów węgla i rud nie należy do czynszownika. (Obowiązuje ustawa górnicza orzekająca jakie kopalnie należą do właściciela ziemi, a jakie są regalia). Propinaceya, polowanie, rybołówstwo należą do właściciela, wyjąwszy gdyby właściciel odstąpił je komu innemu dobrowolną umową.

Następnie projekt określa prawa czynszownika wieczystego do gruntu w czynsz mu danego. Czynszownik nie może prawa swego ani sprzedawać, ani osady podzielić bez zezwolenia właściciela; lecz za zezwoleniem właściciela nie ma pobierać żadnej opłaty laudemialnej. Nadto prawa posiadania osady włościańskiej nie może pod żadnym pozorem nabywać ani właściciel, ani jego krewni, ani oficjałsi. Co się zaś tyczy podziału osady za zezwoleniem właściciela, może on nastąpić wtedy, jeżeli każda z części będzie mieć *najmniej 6 morgów* rozległości. Czynszownik nie może nabywać sąsiednich osad i łączyć je w jedną całość bez zezwolenia właściciela; ten zaś dawać może jedynie wtedy zezwolenie, jeżeliby grunta położonych osad nie przenosiły dwóch włók czyli 60 morgów. Tym sposobem projekt oznacza a minimum i maximum rozległości osady włościańskiej (od 3 do 60 morgów), i pragnie w ten sposób zapobiedz z jednej strony *rozdrobnieniu ziemi*, z drugiej strony powiększeniu się większych dzierżaw z osad włościańskich, skupieniu się tych osad w ręku pewnej liczby osadników a utworzeniu się proletariatu z reszty włościan. Do tegosamogocelu zmierza także artykuł wzbraniający osadnikowi ściągać długi na swoją osadę, osobiste zaś długi osadnika poszukiwane być mogą jedynie na ruchomościach. Opłata podatków z osady ciąży tylko na czynszowniku.

Ważne pytanie, w jaki sposób ma być zmuszony czynszownik do płacenia czynszu i jaką drogą ten czynsz zaległy ma być ściągany, rozstrzyga projekt jak następuje. Czynsze nieopłacone w 30 dni po terminie, ściągane będą *drogą administracyjną*; dwuletnia zaległość czynszu upoważnia właściciela do *sprzedania osady*; w braku spółubiegających się o jej nabycie, osada zostaje przy właścicielu, lecz ten w ciągu lat dwóch winien ją obsadzić, to jest ustąpić nowemu osadnikowi.

Taksamo ten projekt jak i projekt komitetu Uexkulla nie zagradza drogi uwłaszczeniu włościanina, chociaż jej nie ułatwia podawaniem przez wielu sposobami (np. przez Towarzystwo kredytowe). W jednym bowiem z artykułów przepisuje, iż czynszownik, za zgodą dziedzica włości, może zostać właścicielem osady spłacivszy jej wartość; kapitał jaki winien zapłacić za osadę równa się 20 razy wziętemu czynszowi. To jednak wykupno osady winno dzieć się w taki sposób aby nienaruszało praw hipotecznych osób trzecich.

Nakoniec dla ułatwienia umów między właścicielem a włościaninem, dla nakłaniania obu stron do oczyszczania, dla rozstrzygania polubownego sporów przy układaniu warunków tegoż oczyszczowania, ustanowione być mają w każdym powiecie *delegacje powiatowe*, o których na początku projektu wspomniano. (Zaprowadzenie tych delegacji czyli komitetów powiatowych było, jak powiedzieliśmy, główną nowością jaką stanowił projekt Uexkulla w dotychczasowym sposobie czynszowania). Delegacja powiatowa ma się składać: z członka delegacji szlacheckiej, z urzędnika administracyjnego i trzech ziemian osiadłych, wybranych przez wszystkich właścicieli ziemskich w powiecie. Delegacje takie mają być ustanowione za staraniem gubernatora cywilnego i marszałka szlacheckiego gubernalnego. W każdej zaś gubernii ma być ustanowiony osobny *komitet gubernalny*, złożony: z gubernatora cywilnego, z marszałka szlachty, z prezesa i prokuratora trybunału cywilnego, z prezesa i radcy dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, z radcy administracyjnego w rządzie gubernalnym. Ten komitet gubernalny ma zatwierdzać umowy przedstawiane przez delegacje powiatowe.

Taką jest treść projektu. Dodać tu winniśmy, iż projekt ten nie jest jeszcze zatwierdzony przez Cesarza, lecz właśnie książę Gorczaków wyjeżdżający do Petersburga, ma go tam przedstawić Cesarzowi do zatwierdzenia.

Niemcy.

Wiadomo, że wniosek na nadzwyczajnym sejmie pruskim przedstawiony, aby wystósować od Izby adresy do króla i Księcia Rejenta, upadł, dla powodów któreśmy naówczas wyłuszczyli. W to miejsce członkowie Izby wyższej podali adresu wspólne, które prezes Izby książę Adolf Hohenlohe-Ingelfingen przesłał królowi. Teraz dzienniki zamieszczają odpowiedź królewską na ten adres. Odpowiedź ta brzmi:

„Kochany Książę! Przesłałem mi przez Ciebie pismo członków Izby panów z d. 26 z m. stało się w mojej chorobie, która na wielkie zmartwienie moje trwa ciągle, pociechą i radością. Poznałem w niem kochany książę, Twoją i innych Panów miłość i wierność do mojej osoby, i przekonałem się, że Izba panów nawet w czasach utrapienia nie traci odwagi, lecz jak przystoi chrześcianom i wiernym poddanym. Właśnie tem wyżej chorągiew Prus wznosi. Jakkolwiek ciężko mi jest, iż wciąż jeszcze trwają przeszkody, dla których nie mogę obowiązków mego królewskiego urzędu pełnić, to mam przecieć tę ufność, że król królów, który mnie zesłał to cierpienie za niezbadanym wyrokiem

swaim, któremu się w pokorze poddaje, udzieli mojemu ukochanemu bratu i nadal mądrości i siły, aby na chwałę Jego sprawować rządy, bronić kościół, prawo i sprawiedliwość wykonywać i utrzymywać ustawy i konstytucye krajowe. Ty mój książę i wszyscy członkowie Izby panów niemożecie mi mocniej okazać waszjej tyle dla mnie cennej wierności i przywiązania, jak gdy moje ukochanego brata w ciężkim jego zawodzie wiernością waszą i radą wspierać będziecie i pomagać mu we wszystkim jak najgoręcej, co tylko przedsiębrać będzie na chwałę Boga i z dobrem kraju w złanem nań przeżemnie z całym zaufaniem zastępstwie. Pozostaje kochany Książę Twój wielce przychylny i przyjazny Fryderyk Wilhelm. Meran 15 list. 1858“.

— Od niejakiego czasu, a mianowicie od utworzenia nowego gabinetu pruskiego, krążyły wieści, jakoby spór austriacko-pruski o przypuszczenie załogi pruskiej do twierdzy związkowej Rastadt, załatwionym został. Pogłoski te dotąd się niepotwierdziły, lecz słyhać, że sprawa ta traktuje się na drodze dyplomatycznej między temi obu gabinetami tudzież rządem badeńskim, jako bezpośrednio w tym względzie interesowanym. Przedewszystkiem idzie o uznanie zasady, czy załoga pruska ma wspólnie z austriacką i badeńską obsadzać tę twierdzę podczas pokoju, a dopiero gdy przystaną na to rządy austriacki i badeński, przedmiot ten dostanie się pod obrady Bundestagu i musi przejść cały szereg formalności wydziałowych.

— W Niemczech sprawił wielkie wrażenie wyrok sądu w Palatynacie Bawarskim (księstwo Dwóch Mostów) wydany na literata Arndt, tak dalece, iż o tym wyroku dano zaraz znać telegrafami. Arndt który był zawsze reprezentantem patriotyzmu niemieckiego, doznawał zwykle wielkiego wzięcia u wszystkich bez różnicy stronnictw niemieckich, bo jego cały kierunek zmierzał tylko do terytoryjalnej wielkości a literackiej jednoci Niemiec. Zarówno więc rządy jak ludy niemieckie czcili w nim nieprzyjaciela Duńczyków i Francuzów, z których tamtych radby wygrał z Szezwiku, a tych z Alzacy. Pieśni jego w tym duchu napisane, a opiewające wielkość i sławę Niemiec od morza do morza, zjednały mu popularność. Otóż w najnowszym dziele swoim, gdzie wyklada stosunki swoje do ministra pruskiego barona Stein, dotknął Arndt postępowania niepatriotycznego generała bawarskiego Wrede, pół wieku temu, i za to skazany został zaocznie na karę i grzywny. Wyrok ten nie tylko ze względu na osobę Arndta sprawił wrażenie, ale oraz dla tego, iż jest ograniczeniem wszelkiej krytyki historycznej.

Włochy.

Kor. Austr. donosi z Turynu z 7go b. m. Minister wojny ogłosił znów przed kilkoma dniami fortifikacye w Casale. Zapewniają, że książę Chartres (orleański) złożył już egzamina do akademii wojskowej w Turynie. Dziennik genuenki *Cattolico* zwraca uwagę na zaniepokojenie niektórych dzienników piemonckich, które niemogą zamilczeć, że *Monitor* nazwał Austryę, którą one tak potrają, sprzymierzeńcem Francji. Szukając w tem strapieniu pociechy, rozpuszczają na nowo wieść o zamówieniu żywności dla armii francuskiej w Rzymie na 10,000 ludzi. Listy z Neapolu z d. 3go b. m. donoszą, że przedsięwzięto podobno kroki mające na celu zbliżenie się do państw zachodnich.

Constitutionnel donosi z Turynu, że W. Ks. Konstanty natychmiast po przybyciu swoim do Turynu przyjmowanym był przez hr. Cavoura, tudzież iż pobyt tego księcia niebędzie się zapewne ograniczał na samą sprawę co do Villafranca, lecz w ścisłym zostawieć będzie związek z polityką. *Indep. belge* przypisuje następnie pewną wagę polityczną do podróży hr. Persignego do Włoch, którą dyplomata ten ma zdanem tego dziennika niebawem przedsiębrać. *Gaz. Kolońska* w liście z Paryża wskazuje znów na ważność podróży do Rzymu margr. Alfieri di Sostegno prezydenta senatu piemonckiego.

Tajny konsystorz, na którym Ojciec s. nadać ma inwestyturę Patriarsze lizbońskiemu, nuncyuszowi swemu w Lizbonie i Arcybiskupowi wiedeńskiemu, odbył się ma 20go grudnia. Książę Fryderyk Albert pruski spodziewany jest w Rzymie. (Mylnie podała depesza z Rzymu, że książę Fryderyk Wilhelm pruski).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 grudnia. Oddział starożytności i sztuk pięknych zjednał sobie wielkie zaufanie czuwaniem nad całością i naprawą pomników i obrazów zwłaszcza po pożarze r. 1850 uszkodzonych. Za jego też pośrednictwem ma nastąpić odnowienie i wyprawienie kaplicy Lipskich w tutejszym kościele katedralnym, kosztem familijnym; dowiadujemy się bowiem, że pp. Żychliński z Usarzowa, Lipski z Lewkowa i Skórzewska z Czerwiejowa (w Poznańskim) zgłosili się w tym celu do Towarzystwa naukowego krakowskiego. Moglibyśmy tu temu oddziałowi Towarzystwa wskazać niejedną podobny przedmiot zajęcia, gdyby oddział ten miał odpowiedni fundusz do swojej rozporządzalności. Tymczasem poprzestajemy na udzieleniu ogólnej rady szanownemu duchowieństwu krajowemu, a mianowicie proboszczom, aby zamierzając odnawiać kościoły zasiegali poprzednio rady kompetentnej oddziału, a niezawodnie mniej będzie pstrczyli, fałszywych marmurów, ale za to więcej harmonii i zgody z całością budynku, i niejedną zabytę cenny, dziś w kacie utajony, wyjdzie przy tej sposobności na jaw. Godziłoby się zaś przedewszystkiem, aby wzmiankowany oddział Towarzystwa zajął się wczynie naprawą wielkiego ołtarza w kościele maryackim, który nadprućniały w wielu miejscach wymaga zabezpieczenia. Częste zamykanie go i otwieranie, jak to już zwracaliśmy tu uwagę, nadwęża go tem więcej, a obciążając go osłony i opony niemało mu także szkodzi. Zewnątrz tego ko-

ścioła są pomniki warte troskliwego zachowania. Swawolna ręka pozbawiła niektóre z nich ozdób, inne nieudolność i lekomyślność niweczy. Do tych ostatnich policzyć trzeba pomnik Cerasinusa, na który wprost wymierzony spadek z rynnwy ściekowej. Rzemieślnik co tę rynnwę zakładał, nie myślał o pomniku, a ztąd poznać, jak dalece najdrobniejsza naprawa przedsiębrana bez względu na całość, może być nie tylko szpetną ale i szkodliwą. Co do pomnika Cerasinusa, sądzimy, że niezadługo albo on rynnwie, albo rynnwa jemu ustąpi.

— Przybył tu dla zwiedzenia wystawy starożytności, znany malarz historyczny p. Aleksander Lesser z Warszawy. Również p. Karol Beyer, który zdejmował znaczniesz przedmioty wystawy w celu wydania Album fotografowanego, o którym obszerniej donosiliśmy, przybył tu ponownie z Warszawy, zapewne z powodu nadejścia zbioru Kurnickiego.

— Ernest Lambeck księgarz w Toruniu ogłasza przedruk zupełny *Dzieł Mickiewicza*; na początek wszakże wybrał sobie *Pana Tadeusza* i puszcza dwa tomy po 15 złp., co wcale nie tanio na kradzione rzeczy. Na całej tej spekulacji pogranicznego korsarza najwięcej ucierpi p. Merzbach wydawca warszawski dzieł Mickiewicza, który za prawo wydawnictwa, więcej dzielnom zgasłego wieszaka ofiarował, niż ojciec ich przez ciąg życia otrzymał honorarium od wyszukujących go wydawców. Prawo własności gwałcone moralnie przez toruńskiego księgarza, powinno przynajmniej znaleźć potępienie w opinii, i odstręczać od nabywania jego przedruku.

— Most pod koleją żelazną pod Szegedynem na Cisie, który oddany został na użytek publiczny w d. 2 b. m. jest cały z żelaza. Długość jego wynosi 1200 stóp wiedeńskich. Stoi on na siedmiu słupach żelaznych, słupy zaś skrajne na brzegach stojące są murowane. Słupy żelazne składają się z podwójnych rur oddalonych od siebie tak, iż na nich leżą krawędzie mostu; każda rura ma 10 stóp średnicy, i na 5 sążni głęboko w korycie rzeki jest osadzona. Łuki mają po 126 stóp przestworu i składają się z żeber żelaznych kratowanych. Wygięcie łuków dozwala podpywać parowcom podczas wysokiej nawet wody na rzecze. Żelaza użyto na ten most około 50,000 centnarów. Most ten jest wyrobem francuskiego i z Francji częściami przewieziony był do Szegedynu.

— Dr. Schnars z Hamburga, który wydał niedawno opis podróży po Neapolitańskim, mianowicie po Bazylikacie; wylicza następnie liczbę osób które zginęły wskutek trzęsienia ziemi w d. 16 i 17 grudnia 1857 w tej okolicy. W powiecie Sala i w Valle di Diano zginęło w czasie trzęsienia, ziemi 13,230 osób, a później umarło z następstw tego trzęsienia to jest z ran, przetrachu, głodu i zima 27,150; w Bazylikacie zginęło 32,475 osób, a z następstw umarło 53,227; razem przeto 126,083 osób. W marcu r. b. 120,000 osób nie miało jeszcze mieszkania. Autor nie mówi, skąd wzięł cyfry przez siebie przytoczone.

— W przeszłym roku dom kupiecki w Paryżu V., wysłał do Turynu pana Hoyard, aby tenże objął tam zarząd banku kredytu ruchomego, którego stosunki coraz w gorszym przedstawiały się stanie. Pan Hoyard obejmując powierzone sobie czynności, znalazł największe przeszkody w osobie barona Profumo, niegdyś syndyka w Genui, a naówczas dyrektora rzeczonego banku. Zjada się, iż powodem tej niechęci była niedokładność ksiąg kupieckich prowadzonych przez bar. Profumo. W dzień Bożego Narodzenia r. z. posługacz z kolei żelaznej przyniósł do domu p. Hoyarda pudełko koleją nadeszłe pod adresem, opatrzone znakiem domu paryskiego V. Pudełko to zawierało w sobie różnego rodzaju cukry. Dar ten przyjęto jako dowód grzeczności ze strony domu kupieckiego V. i kilka osób z rodziny nowego dyrektora jadło te cukry i natychmiast okazały się na nich ślady otrucia. Rozbiór chemiczny wykazał, że cukry były zaprawne arsenikiem. Policja wykryła posługacza kolei, który przyniósł pudełko, a z przesłuchania jego padło podejrzenie na bar. Profumo. Zarządzone w domu jego rewizy i znaleziono ślady listy otrzymanego dnieniem przedtem z Paryża, którego pismo i papier odpowiadały etykietce na pudełku z cukrami. Podejrzenie nabyło jeszcze większej mocy, skoro zaraz potem Profumo znikł z Turynu. W tych dniach sądy wydały na nieobecnego wyrok śmierci. Sprawa ta wielkie sprawiła w Turynie wrażenie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 grudnia. Zaręczają tutaj za rzecz niezawodną, że rząd neapolitański przedsięwziął kroki w celu zawiązania na nowo stosunków dyplomatycznych z Francją i Anglią.

Londyn 8 grudnia. *Morning Post* pisze, że sir Horace Rumbold zamianowany został posłem angielskim w Pekinie.

Wyżej pod oddziałem „Królestwo Polskie“ podajemy otrzymaną z wiarogodnego źródła dokładną treść projektu rządowego, oczyszczowania włościan w Królestwie, według ostatniej redakcyi tegoż projektu. Polecamy ten artykuł dziennikom szlaskim i innym niemieckim, niech go przywłaszczają sobie, lecz niech go nie przekształca i nie przekręca.

Dnia 28 listopada odbyły się w całej Serbii wybory posłów na sejm; lecz listy z Belgradu z 1go grudnia nie podają jeszcze rezultatu tych wyborów, prócz z samego miasta, w którym obrano dwóch przeciwników księcia Aleksandra.

Dzienniki angielskie przyznają teraz same, iż ogłoszenie odezwę królowej nie wywarło żadnego wpływu na ludy indyjskie. Piszą o tem listy prywatne z Bengalu z 9go listopada.

Listy z Aleksandrii z Egiptu nadeszły do Tryestu, sięgają do 1go grudnia i donoszą, iż komisarz sultański przeznaczony do Dzeddah, przybył do Aleksandrii, a nowy szeryf Mekki Abdalch-pasza objął swą posadę. Rząd polecił mu przywrócenie umocnień tego ważnego dla świata mahometańskiego miasta, aby zapewnić sobie jego posiadanie.

Antoni Młobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Drukarni, Stanisław Graliński.